Wydanie poranne

Rok III — Kraków-Podgórze, wtorek 21 marca 1905. — Nr 75.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyranowicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i osobowe przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Dobijanie armii Kuropatkina.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii jenerała Oku telegrafuje pod datą 16 bm. **Obsadzenie Tielinu prawie bez walki napełnia Japończyków wielką radością i otucha, gdyż Tielin był najsilniejszą pozycyą wzdłuż całej kolei żelaznej. Odwrót z każdym dniem bardziej demoralizuje Rosyan. Kuroki na czele znacznych sił ciągle jeszcze ściga Rosyan. Często poddają się małe oddziały Rosyan.**

Londyn. Rosyjski oddział, który się cofnął do Hsinking znajduje się w ubolewania godnem położeniu. Jest on zupełnie **otoczony przez Japończyków** i nie ma żadnej żywności. Wobec tego Rosyanie zabijają konie i żywią się ich mięsem.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Część wojsk japońskich ścigała Rosyan do Kujjuen, które Rosyanie opróżnili po podpaleniu stacyi kolejowej.

Nominacya Liniewicza.

Paryż. (Tel. wł.) W pewnych kołach wojskowych w Petersburgu sarkają głośno z powodu odwołania w niełasce Kuropatkina, który, zdaniem niektórych generałów, zawinił tylko tem, że miał nieszczęście.

Z Mandżuryi donoszą, że żołnierze po odwołaniu Kuropatkina coraz bardziej tracą ducha. W sztabie armii mandżurskiej panują niesnaski; **generał Liniewicz jest na złej stopie z generałem Kaulbarsem i Herszelmanem.**

Kuropatkin, żegnając się z oficerami, miał wyrazić się: *„Obawiam się bardzo o los armii“.*

Kuropatkin.

Paryż. Paryskie wydanie „N. Jork Heralda“ donosi z Petersburga: Kuropatkin przesłał do cara prośbę, aby mu wolno było pozostać na placu boju, gdzieby mógł dalej służyć ojczyźnie (?). **Car odmówił prośbie Kuropatkina.**

Władywostok.

Paryż. „Matin“ donosi z Londynu: Do Władywostoku przybyło 10 łodzi podmorskich, typu „Holandya“, za pośrednictwem przedsiębiorstwa rosyjskiego wysłanych z Francyi.

Rosya mobilizuje.

Petersburg. Z okazyi mobilizacyi kilku części armii zarządza carski ukaz **odbycie popisu koni w 22 obwodach gubernii** należących do okręgów wojskowych **Odessa, Warszawa i Moskwa.**

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że **mobilizacya 6 korpusów europejskich jest rzeczą postanowioną.** Oprócz tego zmobilizowanych będzie także kilka dywizyi kozaków dońskich.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi, że w Moskwie uważają powszechnie **mobilizacyę za przedsięwzięcie śmieszne,** które tylko rząd taki, jak dzisiejszy, nie oryentujący się zupełnie w sytuacyi, zarządzić może. Mobilizacya będzie dla rządu przedsięwzięciem wysoce niebezpiecznem.

Nie chce iść po laury.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ donosi, z Petersburga **że wielki książę Mikołaj odrzucił nominacyę jego na naczelnego wodza armii mandżurskiej. Otrzymał on teraz polecenie zbadania przyczyn, dla których Kuropatkin ponosił stale klęski.** Rezultat swoich badań ma wielki książę Mikołaj przedstawić carowi.

Udają bohaterów.

Petersburg. (Tel. wł.) Słychać, że **mnóstwo oficerów z całego państwa wniosło podania do ministeryum wojny z prośbą o przydzielenie ich do armii mandżurskiej.** (Rząd rozpuszcza prawdopodobnie takie wieści, aby uspokoić opinię publiczną, która sarka nietylko na rząd, ale i na oficerów. Ładnie by wyglądali te zuchy na polu wojny! Przyp. red.)

W Tokio.

Tokio. (Tel. wł.). W wielkim parku w Tokio odbyło się w niedzielę olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono adres do mikada z powodu niesłychanej w dziejach klęski Rosyan pod Mukdenem, gdzie oręż japoński okrył się nową sławą. Adres ten ma burmistrz wręczyć mikadowi.

Dalsze telegramy na stronie 5.

Z KRAJU

Z Wadowic. (*Senzacyjna rozprawa*). Dnia 16 b. m. toczyła się przed tut. trybunałem przysięgłych pod przew. prezydenta sądu p. Jaworskiego senzacyjna rozprawa przeciw Władysławowi Bełtowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Władysław Bełtowski, mechanik w Białej od lat 6 kochał się w Maryi Nowakównie i pragnął z nią się ożenić, jednak ojciec panny na związek ten zgodzić się nie chciał. Bełtowski zrozpaczony chcąc raz skończyć strzelił do Nowakównej. Po rozprawie wobec zeznań Nowakównej Bełtowski na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony. Bełtowski wyjechał zaraz z Nowakówną do Białej, aby tam zawrzeć ślub.

Z Dębicy piszą nam: Dnia 2 bm. odbyło się u nas drugie — pierwsze z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku — walne zgromadzenie Kasy chorych przy bardzo słabym udziale członków. Należy zaznaczyć, że nie zjawili się na zgromadzeniu nawet niektórzy pp. wydziałowi, pomiędzy nimi i kasyer, p. Widerspan. Wydział zresztą nie miał z czego składać sprawozdania, bo w roku ubiegłym nie odbył ani jednego posiedzenia, chociaż zwoływano je 4 razy, ale zawsze bez skutku. Czysty dochód wynosi 74 K. Byłoby pożądanem, aby nowy wydział zabrał się jakoś lepiej do pracy.

Artykuł „Nowin“ krytykujący działalność Wydziału stow. rękodzielniczych, wywołał w tem stowarzyszeniu formalną burzę. Zdaje się jednak, że poskutkował, a to było jedynym naszym celem. Zresztą, zobaczymy, co będzie dalej?

Z Nowego Sącza piszą nam: Onegdaj zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Gronieckiego mały chłopak, liczący lat może 14, Józef Biedroński, oskarżony o zbrodnię podpalenia. — Biedroński, którego miejsce urodzenia jest nieznane, włóczył się po powiecie nowosądeckim razem z niejakim Hirschem Schleifkornem. Młodociani ci zbrodniarze, z zemsty, że im w Zbikowicach, wsi pod Nowym Sączem, gospodarz Jan Pajor odebrał skradziony mu przez nich zegarek, podpalili około północy dom Pajora, który jednakże dzięki temu, że ogień wczas spostrzeżono, ocalał. Schleifkorn sądzony był przez zwykły trybunał za danie pomocy Biedrońskiemu i skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Biedroński, dzięki znakomitej obronie adw. dra Wędrychowskiego, na podstawie werdyktu ławy przysięgłych został skazany tylko na miesiąc ciężkiego więzienia.

Z Jasła. (*Wybory*). Po protestach i t. p. walkach nareszcie w dniu 15 marca sławetna rada miasta przystąpiła do wyboru burmistrza, zastępcy i trzech asesorów. — Walka i agitacya odbyła się milczkiem, w tajemnicy; zwyciężyła partya mieszczańska. Burmistrzem wybrano ponownie dra Andrzeja Pawłowskiego, zastępcą Tytusa Bręglewicza kupca i bardzo uczynnego obywatela, zasiadającego w radzie od lat kilkunastu. Byłego wice burmistrza Romualda Paleka nie wybrano ponownie.

Asesorami miasta wybrano pp. Józefa Klira, lat 34 zasiadającego w tut. radzie, Aleksego Łonickiego, obywatela i Józefa Lazarowicza masarza. Przedewszystkiem niechajże ci nowo wybrani ojcowie pomyślą o „wielkim Jaśle", o budowie strażnicy ogniowej, o subwencyi dla „Harmonii", o zmianie kontraktu z Towarzystwem, oświetlającym tak nędznie elektryką nasze miasto i o błotach (!!) przedewszystkiem w ulicy Floryańskiej. Strzały (z większego kalibru) oznajmiały wybór każdego z powyższych panów, a orkiestra „Harmonii" odegrała ojcom miasta serenady.

As.

Niewolnice w Chinach.

Jeden z podróżników duńskich, który przed kilku tygodniami powrócił z wyprawy do Chin, opowiada w dzienniku „Politiken" zajmujące epizody z niewolnictwa chińskiej kobiety:

Chiny — mówi on — są największym krajem niewolników, bo żyje tam 10 milionów ludzi, przeważnie młodych dziewcząt, w niewoli. Niema żadnej, jako tako zamożnej rodziny w Honkongu, Kantonie, Amoh i t. d., którаby nie posiadała jednej lub kilku młodych niewolnic. Podczas pobytu mojego w Szanhaju ofiarowano mi ładną Chinkę za 40 rubli.

Na rynkach chińskich sprzedają dziewczęta różnego wieku, ale przedewszystkiem liczące lat 8—10. Cena zależy od wieku i wyglądu. Najtańsza dziewczyna kosztuje 14 rb. Chińczycy kupują sobie niewolnice do robót domowych, bo niewolnica jest tańsza od służącej, której trzeba płacić wysokie zasługi. W teoryi Honkong, jako kolonia angielska, nie ma niewolników, a jednak pełno ich w mieście, bo służące, mamki, piastunki są niewolnicami. Wiele domów posiada 30—40 niewolnic.

Nieraz widzi się damy dostojne, jadące z wizytami... na grzbietach swoich niewolnic i to w ten sposób, jak małe dzieci jeżdżą „na barana". Jest także w zwyczaju dawać niewolnice jako podarki i posagi. Zdarza się też, że bogatsi Chińczycy kupują sobie młode dziewczęta jako żony po boczne i nauczycielki. Niedawno jakiś mandaryn poszukiwał niewolnicy, mówiącej po angielsku, aby ją pojąć za małżonkę. Posiadał on już 4 żony, 16 dzieci i 21 niewolnic. Jego rodzina mieszka w innej prowincyi, a ponieważ biedak nudził się w swojem słomianem wdowieństwie, więc napisał do matki prośbę, aby mu przysłała dwie żony. Dama ta jednak odpowiedziała, że wszystkie żony jego są potrzebne do pielęgnowania i wychowywania dzieci, radzi mu zatem, aby tam, gdzie mieszka obecnie, kupił sobie dwie nowe żony. Chińczyk zastosował się do tej rady i rozpoczął poszukiwania młodej dziewczyny, umiejącej po angielsku. Pragnął bowiem, aby jego synowie nauczyli się tego języka.

Miasta Janszau i Suszau tak słyną z urody swoich kobiet, jak kraj Georgia na Kaukazie, skąd sułtan turecki sprowadza swoje damy haremowe. W miastach tych żyje mnóstwo kupców, handlujących wyłącznie niewolnicami. Założyli oni nawet szkoły, w których niewolnice uczą się muzyki, śpiewu i języków. Dziewczęta te są wyłącznie dziećmi ubogich ludzi lub niewolnic.

Według zwyczajów chińskich mężczyzna powinien sobie żony kupować, a ma on prawo kupić ich tyle, ile wyżywić ich może. Pierwsza żona uchodzi za urzędową małżonkę, ale inne mają niemal te same prawa co tamta, lubo są tylko niewolnicami. Chińczycy obchodzą się z niemi dobrze.

Zdarza się, że Chińczyk sprzedaje swoje żony, ale taki handel uchodzi za nietakt. Więcej tolerowane jest przegrywanie żon w karty lub kości. W ten sposób przed niedawnym czasem młoda Chinka zmieniła swojego właściciela, ale odebrała sobie życie, aby nie wpaść w ręce nowego małżonka. Tu i ówdzie odbywają się nawet publiczne licytacye niewolnic, a przy tej sposobności sprzedaje się czasem na... wagę. I tak przed kilku laty postanowił sędzia Yau w Cinaufu oczyścić swój okrąg z żywiołów niemoralnych. Rozkazał tedy w dniu z góry oznaczonym sprowadzić wszystkie niewiasty podejrzanej konduity przed gmach sądowy i ogłosił, że sprzedawać je będzie kawalerom na żony. Zjawiło się oczywiście mnóstwo amatorów i ciekawskich.

Jakiś starszy gospodarz wiejski wybrał sobie tłustą 40-letnią kobietę, a sędzia przed ubiciem targu kazał ją zważyć, co też uskuteczniono, pomimo jej protestów i wrzasków.

— 230 funtów — zawołał woźny.

— Ile mam za funt zapłacić? — zapytał amator.

Sędzia zwrócił się do biegłych o podanie ceny targowej.

— Pięć kopiejek za funt — brzmiała odpowiedź.

Ta niezwykła nizkość ceny rozgniewała sędziego, ale gospodarz dobił targu za 11 rb. i 50 kop.

Niemal we wszystkich większych miastach chińskich spotyka się ludzi, zajmujących się zawodowo handlem niewolników. Głód przedewszystkiem zmusza wielu rodziców do sprzedawania swoich niemowląt, którym w domu groziłaby śmierć głodowa. Maleńkie dzieci można już nabyć za 20 kop. i za tę cenę kupują je nieraz misye chrześcijańskie, aby je uczciwie, w wierze Crystusowej wychować.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

23 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

Ja?... bynajmniej! zwykle staję w pierwszym lepszym hotelu, wszelako tym razem staniemy obaj w Grandzie, gdyż tego wymagają moje plany.

— Postaraj się, aby te plany zamienić na brzęczącą monetę...

— Nie inna jest tego przyczyna — zgadłeś!

Stanęli w Krakowie po obiedzie, a już na drugi dzień z samego rana posłaniec miejski przyniósł list, a wręczając go Zawiskiemu, zapytał:

— Czy dostanę odpowiedź?

— Zaraz, proszę poczekać w korytarzu.

Przeczytał list i siadł, aby nań odpisać.

Po wyprawieniu posłańca, zwrócił się do Takoty.

— Przyjdzie tu do mnie za parę godzin, pewien młody bankier, o którym wspomniałem ci... Wie on doskonale o twoim przyjeździe wraz ze mną!.. Otóż plan mój polega na tem, aby cię z nim zapoznać... Uprzedzę go o spodziewanej przez ciebie sukcesyi... a nie wątpię, iż obficie zaopatrzy cię w mamonę.

— Nigdy nie przypuszczałem, aby w Krakowie była taka łatwość dostania pieniędzy.

— Dodaj do tego bardzo skromny procent, a przytem milionowego „in spe" sukcesora, boć przecie nie przypuszczam, byś swoje kuzynki brał w rachubę. Jedna — prawie dogorywająca, jak mi to opowiadałeś, a druga — podlotek, którą owładniesz w zupełności... biorąc sobie za małżonkę

— Ha!.. ha!.. nigdy dotąd nie przyszła mi ta kombinacya do głowy!.. pomysłowy z ciebie człowiek!..

— Pamiętaj, młodzieńcze, że niema tego na świecie, czegoby człowiek przy dobrej woli nie mógł spełnić!.. Innemi słowy — skoro twój wujaszek choruje na sknerstwo i wygorowanemi procentami robi fortunę, to nie dla innej przyczyny, tylko dla tej, aby młody i piękny młodzieniec mógł z niej obficie szafować.

Tegoż dnia około południa wszedł do gabinetu naszych młodzieńców, dobrze znany nam z opisu... obsypany brylantami bankier Pinczmejer, z podłużną wytworną teką w ręku.

Takota spojrzał na wchodzącego.

Prawdę powiedziawszy postać bankiera — wcale mu się nie podobała.

Wprost przeciwnie, piękne oblicze Takoty, jego pańska postawa i ruchy, dobre uczyniły wrażenie na przybyłym. Widać to było po oczach jego, które zabłysły dziwnym ogniem, rzucając wejrzenie w kierunku Zawirskiego.

To porozumienie nieznaczne, przeszło niepostrzeżenie dla Takoty.

Zawirski zerwał się z fotelu i przyprowadzając bankiera Pinczmejera, ku swemu przyjacielowi, prezentował go w ten sposób:

— Przedstawiam ci finansistę, z rozumem Salomona, sercem brylantowem i zręcznością Schylocka!...

— Prezentacya p. Zawirskiego zaszczyt mi czyni, a jeśli w niej znajdziesz pan co dowcipnego, nie będzie to jego własnością gdyż wszystko, co posiada, jest pożyczane.

— Za wyjątkiem pieniędzy, które pochodzą z mojego majątku.

— Powinieneś tu dodać, panie Janie, z mojego nieboszczyka majątku, gdyż o ile wiem, śpiewałeś mu pan niezbyt dawno „de profundis".

Nastała chwilowa przerwa, z której korzystając, nasz bankier usadowił się na wygodnej otomanie.

— Skoro już poznaliście się, panowie niech mi wolno będzie powiedzieć — ciągnął z szyderczem uśmiechem Zawirski — iż pragnąłbym z całego serca, abyście sobie wzajemnie byli użyteczni.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Co słychać w mieście?

Kraków, 21-go marca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Benedykta. — Jutro we środę Katarzyny Senańskiej. — Pojutrze we czwartek Wiktora.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Ogniwa“ pogodny sceny z życia rodzinnego w 4 aktach H. Heyermannsa, o godz. 7 wieczór.

Ludowy zamknięty.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Dyabeł łańcucki“ dramat w 4 aktach A. Nowaczyńskiego o godzinie 7 wieczór.

W ludowym: Koncert rumuńskiego mandolinisty M. Simicel i „Terakoya“ dramat japoński o godz. 7·30 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego na bieżący tydzień przedstawia się następująco: We wtorek 21 bm „Ogniwa“ pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach H. Heyermannsa. We środę „Dyabeł łańcucki“ dramat w 4 aktach A. N. Nowaczyńskiego. (Ceny miejsc zniżone). We czwartek z powodu piątkowej premiery teatr zamknięty. W piątek „Córka Joria“ tragedya pasterska Gabryela d'Aunnunzia, przekład M. Konopnickiej. W sobotę o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty; wieczór o godz. 7 „Córka Joria“. W niedzielę po południu o godzinie 3 „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 akt. A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7 „Uczta Herodyady“ poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 22 b m. będzie miał pogadankę pan dr A. Sokołowski na temat: „Projekt konstytucyi dla Rossyi na początku XIX wieku“. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7.

Wystawa nowożytnych tkanin oraz wyrobów ceramicznych, której urządzeniem w w ciągu miesiąca czerwca i lipca b. r. zajmuje się Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie zapowiada się bardzo dobrze. Z wyjątkiem kilku zgłosiły już w niej swój udział wszystkie firmy galicyjskie i kilka fabryk fajansów, szkła i porcelany, czynnych w Królestwie Polskiem. Udział tych ostatnich zwłaszcza, które wskutek strejków zmuszone były zawiesić częściowo lub zu ełnie przez dłuższy czas pracę, daje najlepszą miarę zainteresowania się wystawą w kołach przemysłowych. Z firm krakowskich zapowiedziały swój udział: Niedźwiecki i Ska w Dębnikach, zakład witrażów prof. Wł. Ekielskiego i Ant. Tucha oraz malarnia na porcelanie Lieblinga. Również i dział tkanin, jako to makat, kilimów, haftów i koronek wypadnie imponująco, reprezentować bowiem będzie wyroby buczackie, kołomyjskie, makowskie i czernichowskie jakoteż piękne wyroby krakowskich zakładów hafciarskich. Komitetowi udało się również pozyskać dla wystawy pokrewne ceramice, wyroby z marmurów krzeszowickich — słowem, całość wystawy da wytwórcom i szerokim kołom publiczności wyczerpujący materyał do wszechstronnej oryentacyi w produkcyi krajowych tkanin i ceramiki.

Wiec szynkarzy. W dniach 13 i 14 grudnia z. r. odbył się w Tarnowie galicyjski wiec szynkarzy, celem obmyślenia środków usunięcia obecnych anormalnych stosunków w przemyśle szynkarskim, a w szczególności celem zapobieżenia przedłużeniu prawa propinacyjnego po roku 1910, jeszcze na lat 15-cie, o co gminy miast galicyjskich, będąc właścicielami tego prawa i dzierżawcy prawa propinacyi, w sejmie się starają. Na owem zebraniu uchwalono między innemi zwołać wiec galicyjskich szynkarzy we Lwowie i do zwołania wiecu wybrano osobny komitet. Jak nam komunikują, wiec taki odbędzie się 29 b. m. o godz. 9 rano we Lwowie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi znajduje się omówienie prawa propinacyjnego i przemysł szynkarski w Galicyi, oraz uorganizowanie i założenie galicyjskiego związku szynkarzy. Ponieważ kwestye te są bardzo ważne i pilne, komitet, zwołujący wiec, zwraca się niniejszem do wszystkich pp. kupców, szynkarzy, fabrykantów wódek, restauratorów i t. d., aby w każdem mieście się porozumieli i wysłali na wiec choćby jednego delegata. Po karty legitymacyjne zgłaszać się należy do Stow. kupców i szynkarzy w Tarnowie i Przemyślu, lub do Stow. gospodnio szynkarskiego w Stanisławowie.

Bank zaliczkowy we Lwowie złożył na cele „Macierzy szkolnej dla Księstwa cieszyńskiego“ 500 K. Za ten dar hojny Zarząd Macierzy składa Świetnej Radzie nadzorczej i Dyrekcyi wspomnianej instytucyi wyrazy serdecznej i gorącej podzięki. Jak prasa polska wielokrotnie to podnosiła „Macierz szkolna“ cieszyńska znajduje się obecnie w trudnem położeniu finansowem, bo z jednej strony ruch germanizacyjny na Śląsku, popierany moralnie i materyalnie przez cały świat germański, wzrasta z dnia na dzień, z drugiej zaś strony ów niegdyś u nas płomienny zapał dla odradzającego się Śląska ostyga, jakby dla stwierdzenia znanych sądów o zapale słomianym. Tem też większa wdzięczność należy się poważnej instytucyi finansowej, że pamiętając przy rozdziale zysków o oświacie polskiej na kresach daje tem piękny, godny naśladowania przykład innym. „Macierz szkolna“ poczuwa się też do miłego obowiązku wyrażenia podzięki tym licznym stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Galicyi, które podjęły się sprzedaży losów loteryi fantowej, urządzonej przez Macierz, przychodząc tym sposobem z pomocą funduszowi bursy polskiej w Cieszynie tak bardzo potrzebnej.

Pojawiły się w kilku znaczniejszych restauracyach i handlach, a mianowicie w restauracyi hotelu Grand, hotelu saskiego i Pollera, oraz w restauracyach pp. Hawełki, Wenzla, Wołkowskiego, Kuczmierczyka i Woźniaka, karty ze spisem potraw, wyda-

Uroczystości w obozie.

Yentai (via Fusan), 3 stycznia.

(*Wigilia pośród Japończyków. — Życzenia. — Nieszkodliwe granaty. — Toast z przeszkodami. — Krotochwile. — Tany z „gejszami“. — Zamiast pasterki. — Ceremonie noworoczne. — Duch władcy. — Echa zdobycia Portu Artura. — Okrzyk na cześć pokonanych*).

Jeden z korespondentów pisze:

Byłem świadkiem kilku uroczystości w kwaterze generalnej gen. Oku. Z polecenia cesarza Mutsuhito, krewny jego blizki, ks. Morimąsa de Naszimoto, wydał wraz z wodzem wielki bankiet z okazyi świąt Bożego Narodzenia, na cześć przedstawicieli Zachodu. Przyjęcie odbyło się we wielkiej sali Yamen, dekorowanej i rzęsiście oświetlonej. Stoły, ustawione w podkowę, pokrywały obrusy śnieżnej białości. Nakrycia skromne, obozowe; przy każdem bukiecik z żywych kwiatów. W rogu sali choinka smerekowa, setkami świateł połyskująca, nad nią anioł z szarfą: *Gloria in excelsis!* Kontrast stanowiły kabalistyczne napisy japońskie na ścianach, wyrażające biesiadnikom życzenia szczęścia i długiego życia. I z zewnątrz dochodziło światło. Tam wśród lampionów jaśniały biało-czerwone chorągwie japońskie; w dali płonęły ogniska, a na dziedzińcu kapela wojskowa i śpiewacy.

Gdy umilkły dźwięki aryi Torreadora z „Carmen“, dał się słyszeć melancholijny głos „siamisen“ (instrument, jakiego używają gejsze). Wyszedłem, aby zobaczyć kobietę, grającą w tak niezwykłem miejscu. Złudzenie. Tajemniczą koncertantką był przebrany w „kimono“ golowąsy kawalerzysta.

Rozpoczyna się obiad. Widoczną jest pewna sztywność, właściwa wszelkim przyjęciom oficyalnym. Wchodzi młody, 34-ro letni ks. Naszimoto i generał Oku (rycerska postać). Zanim usiedli, składali życzenia „wesołych świąt“. Po pewnym czasie wyszli, pozostawiając sztabowi generalnemu honory domu wobec attaches zagranicznych i korespondentów. Krótka obecność członka dynastyi i wodza armii miała w sobie coś uroczyście ceremonialnego i wywarła też na obecnych odpowiednie wrażenie. Mówiono głosem przytłumionym, o rzeczach obojętnych, o mrozie, który nam dokucza. Ten i ów spogląda to na kartę z życzeniami to na menu francuskie.

Za każdym z nas stoi żołnierz, uzbrojony w... butelkę. Żołnierze otrzymali polecenie napełniania kieliszków. Rozkaz wypełniają ściśle, z właściwą żołnierzowi japońskiemu dyscypliną. Kto ujrzy pełny kieliszek przed sobą, zdaje mu się, że jeszcze nie pił i wychyla go w najlepszej wierze. Nie dziw, że i humory się poprawiają. Sztywność znika; biesiadnicy zaostrzają dowcip, bawią sąsiadów swobodną pogawędką.

Żołnierze uwijają się, znoszą coraz to nowe butelki. Ktoś nazwał flaszki (nie wino) „granatami ręcznymi“. Śmiech, oklaski. Przyjaciele wywołują się na głos przez stół po imieniu, pijąc swe zdrowie. Rozmowa się ożywia, humor perli. Z czasem i nieznajomi trącają się kieliszkami. Tylko szeregowcy-podczaszowie zachowują marsową powagę; mają miny kanonierów, kierujących pociskami. Przychodzi kolej na szampana — porę toastów.

Generał, szef sztabu, powstaje z kieliszkiem w ręku. Uroczysta cisza. Ledwie wypowiedział kilka zwrotów piękną, płynną francuszczyzną, gdy w tem rozbrzmiewa ogłuszający wystrzał armatni. Drżą szyby w oknach, poczem słychać delikatny dźwięk potrącanych kieliszków.

Działo nieproszone przychodzi do głosu. Trzeba przyznać, że wymowa jego nieprzeparta, ponieważ wszyscy zrywają się i wznoszą nieskończone: „banzai!“ Kapela gra hymn narodowy.

wane przez p. Rudolfa Szpigla. Karty te zawierają oprócz anonsów pierwszorzędnych firm, rzeczy, które, dla przejezdnych zwłaszcza, są bardzo ważne, a mianowicie spis rzeczy, godnych widzenia w Krakowie, rozkład jazdy na kolejach, ceny miejsc w teatrze miejskim. P. Szpigel przeznacza pewną część dochodu z rozsprzedaży tych kart na Tow. „Szkoły ludowej".

Dzierżawa teatru miejskiego. Według informacyj, zasięgniętych w kołach radzieckich, sprawę dzierżawy teatru należy uważać za prawie załatwioną. Jest bardzo prawdopodobne, że teatr otrzyma na dalsze sześciolecie obecny dyrektor p. Kotarbiński; posiada on już bowiem zapewnione poparcie połowy rady m. z prezydentem dr Leo i z dr Staniszewskim na czele.

Naturalnie nie obejdzie się bez gorącej dyskusyi w radzie — i obecna dyrekcya usłyszy z wymownych ust p. r. Guńkiewicza, Daszyńskiego, Grossa i in. — sporo słówek prawdy i złośliwości, ale zwolennicy obecnej dyrekcyi będą się starali załagodzić burzę zapewnieniem, iż dyrekcya *zobowiąże się* formalnie na przyszłe sześciolecie do szeregu reform i ulepszeń, do *powiększenia personalu* artystycznego etc. Ważnym argumentem przeciwników p. Kotarbińskiego jest zarzut, że dyrekcya żyje na stopie wojennej z kilkoma wybitnemi dramatopisarzami jak Wyspiański, Rydel i Żuławski. Ale zwolennicy dyrekcyi odpowiedzą na to, że *irritabile vatum genus* da się z czasem ubłagać.

Jak dzisiaj rzeczy stoją, stwierdzić należy, że zachowawcza większość rajców chce zachować także dyrektora Kotarbińskiego. Ma on największe z kandydatów szanse. Radcy twierdzą, że przynajmniej miasto wie, czego się spodziewać ma po Kotarbińskim, i że nie będąc ideałem dyrektora, nie jest też najgorszym. Nadto posiada on już zapas dekoracyj, kostyumów, więc łatwiej mu pchać taczkę Melpomeny niż nowemu kandydatowi.

Zdaliśmy wiernie sprawę z informacyi zaczerpniętych z ust poważnego ojca miasta, ale z naszej strony wyrażamy przypuszczenie, że w każdym razie nie obejdzie się bez ostrego starcia, którego rezultatu wywróżyć dzisiaj nie sposób.

Bardzo pożądana lustracya. Sekretarz prezydyalny wydziału krajowego p. Karol Kucharski przybył tutaj dzisiaj rano i przy współudziale prof. dra Henryka Jordana rozpoczął szczegółową lustracyę zakładu fundacyi dla ubogich im. Helclów.

Gospodarka w zakładzie im. Helclów niejednokrotnie była przedmiotem krytyki. — Ostatnio w „Nowej Reformie" pojawił się szereg artykułów, wykazujących, że zakład ten mija się z przeznaczeniem i jest raczej „**pensionem**" płatnym dla ludzi zamożnych, a nie instytucyą filantropijną. Dla biedaków dostęp jest wielce utrudniony. Są dzimy, że lustracya obecna wpłynie na zmianę postępowania zarządu.

Wizytacye szkół. Wczoraj przybył do Krakowa wiceprezydent rady szkolnej kraj. E. Płażek celem wizytacyi tutejszych szkół. Dzisiaj o godz. 11 przed południem w biurze delegata Fedorowicza p. wiceprezydent będzie udzielał posłuchań. Wieczorem odbędzie się u delegata Fedorowicza obiad, na którym będzie p. Płażek i zaproszeni goście.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjechał wczoraj w sprawach miejskich na jeden dzień do Wiednia.

Wykpigrosze. Namiestnictwo zwróciło uwagę władz, że w ostatnich czasach włóczy się po Galicyi mnóstwo kataryniarzy, muzykantów z białymi szczurami, kuglarzy, gimnastyków, akrobatów, właścicieli bud, zwanych buczcie „panoramami" itp. ludzi wątpliwej egzystencyi, którzy nie chcąc uczciwie pracować, wyzyskują łatwowierność ludzi mniej wykształconych. Aby temu zaradzić obowiązani są naczelnicy gmin i miasteczek ściśle kontrolować, czy zgłaszający się do nich z prośbą o pozwolenie urządzania przedstawień mają licencyę wydaną przez namiestnictwo.

Awantury w kawiarni. Przy ul. Mostowej l. 4 w Krakowie znajduje się kawiarnia p. Julii Smołkowicz, w której codziennie wieczorem „goście" wyprawiają straszne krzyki, awantury i bijatyki, tak, że mieszkańcy sąsiednich kamienic ani na chwilę od wieczoru do późnej nocy nie mają spokoju. Awantury te potęgują się regularnie w każdą sobotę i niedzielę. Policya powinna zwrócić uwagę na tę kawiarnię, a to tembardziej, że otwarta jest podobno bez pozwolenia komisyi konsensowej.

List gończy. Sąd krajowy karny w Krakowie rozpisał list gończy za niejakim Salomonem Gintlem, kelnerem, który dopuścił się zbrodni zgwałcenia i nakłonienia do nierządu. Ścigany ma lat 46, izraelita, wzrostu mniej niż średniego, szczupły, twarz okrągła, włosy czarne, czoło wysokie, oczy ciemne, nos spiczasty, wąs mały, czarny. Mówi po polsku i niemiecku, a przy rozmowie uśmiecha się. Ktoby wiedział o teraźniejszym pobycie wyżej opisanego, zechce donieść o tem sądowi krajowemu karnemu w Krakowie.

Kradzieże rynien. W kilkunastu realnościach skradziono w ostatnich czasach większe kawałki rynien cynkowych. Policya śledziła tą sprawą i dopiero onegdaj kapral policyjny Przepióra przyaresztował 17 letniego Stanisława Samoleja, gdy w realności przy ulicy Bożego Ciała l. 32 wraz z drugim spólnikiem odrywał rynnę. Uczestnik tej kradzieży zdołał uciec, a Samolej nie chciał w policyi wyjawić jego nazwiska.

O branie łapówek. W styczniu b. r. stawał — jak to sobie przypominają nasi Czytelnicy — przed trybunałem orzekającym w tut. sądzie kraj. karnym pod przew. radcy dra Muczkowskiego, zasuspendowany rewident kolei państwowej Antoni **Podrazky**, oskarżony o zbrodnię przyjmowania podarunków. W raz z nim zasiedli na ławie oskarżonych' jako współwinni Piotr Noga i Franciszek Jaśkiewicz. Rozprawa jednak została wtedy odroczona, celem przeprowadzenia śledztwa, czy oskarżony Podrazky dopuścił się także zbrodni nadużycia władzy urzędowej, za co odpowiadał by przed sądem przysięgłych. Ponieważ śledztwo nie wykazało w tym kierunku zbrodni, sprawa przyszła znowu przed zwykły trybunał i odbyła się wczoraj w dalszym ciągu.

Treść oskarżenia podaliśmy dokładnie w styczniu i dlatego obecnie ograniczymy się tylko do krótkiego przypomnienia głównych

---

Bombardacya nie ustaje, a i bankietowi nie ma końca. Występuje jakiś żołnierz, słynący ze zręczności (podobnie jak wszyscy jego rodacy) i w okamgnieniu przemienia chorągiew rosyjską w promieniejący sztandar japoński, wydobywa monety srebrne z łysiny pułkownika angielskiego, znajduje kurczę w kepé attaché hiszpańskiego i t. d.

Później przedstawiono pantominę: spór na placówce między rosyjskim i japońskim żołnierzem, stojącym na straży, o wieprza, który im się nawinął. Widzieliśmy kozły i salta mortale — istny popis akrobatów, w którym wieprz główną odgrywał rolę. Naturalnie, że Japończyk pojmał w końcu wieprza i Rosyanina w niewolę, czemu towarzyszyły frenetyczne oklaski. Gwar dosięgał szczytu. Granaty odręczne odnosiły skutek niebywały. Wówczas rozwarły się drzwi i weszły gejsze, pozdrawiając z wdziękiem dostojne zebranie.

Nie potrzeba dodawać, że gejszami byli żołnierze, przebrani w prześliczne damskie stroje japońskie. Złudzenie było kompletne, gdyż za gejsze przebrano młodzieńców, we wieku 16—19 lat. Widzieliśmy tańce narodowe, w których i biesiadnicy brali udział. Najmłodsi z pomiędzy attaches chcieli nauczyć „gejsze" tańczyć walca. Rozpoczęły się wirowe tany, przy roztrącaniu krzeseł, wśród tumanów kurzu. Nie obeszło się i bez komicznych epizodów. Jednej z danserek ostrogi kawaleryckie splątały kimono i para runęła na ziemię, pociągając za sobą drugą parę.

Świece w kandelabrach dopalały się, a więc i zabawa musiała się ukończyć. Biesiadnicy poczęli się rozchodzić. Wśród ciemności połyskiwały karabiny szyldwachów, prezentujących broń przed starszyzną. Podochoceni oficerowie śpiewali po drodze stare piosnki Merry England.

Północ.

Z oddali słychać było strzały karabinów i huk dział; zapewne gdzieś walczono. Zdawać się mogło, że to odgłos wołających na pasterkę. Wszak świat obchodził święto narodzin Tego, który powiedział: „Pokój ludziom dobrej woli!"

W tej samej sali odbyła się w niedzielę inna uroczystość. Oficerowie zebrali się tam, aby obchodzić święto „Hai-ga", t. j. pierwszego dnia w roku. W głębi ustawiono na wzniesieniu rodzaj tronu z wizerunkiem cesarza. — Książę Naszimoto wszedł pierwszy na stopnie, złożył trzy głębokie ukłony i oddalił się w milczeniu. Potem uczynił to jenerał Oku; wracając, skłonił się z uszanowaniem przed księciem. Nastąpiła defilada oficerów przed portretem, z zachowaniem następstwa stopni. Każdy kłaniał się też księciu i jen. Oku, którzy stali u stóp tronu. Wyżsi dygnitarze grupowali się przy tronie i odbierali „homagium" niższych oficerów. Na tem polega ceremonia „Hai ga".

Nie była to zwyczajna formalność etykietalna; ceremonia miała w sobie coś religijnego. Ukłony składano z głębokiem namaszczeniem; na obliczach rysowała się szczerość uczuć. Duch Mutsuhita ożywiał wszystkich. Mikado dla Japończyka nie jest człowiekiem, ale duchem wiekuistym, który się wciela w pochodzie nieskończonym, z rodu w ród. Jemu zawdzięcza naród swój początek. Duch jego jest duchem Japonii. Dokąd naród idzie, tam go znajduje. Na polu walki ów duch oświeca umysły i zagrzewa szeregi, ożywiając w nich męstwo. Po każdym tryumfie wódz śle cesarzowi podziękowanie, przypisując zwycięstwo jego wpływowi. Oto, czem jest monarcha według pojęcia wszystkich tych bohaterów.

I my, Europejczycy, przedefilowaliśmy przed podobizną cesarską, wszak oni szintoiści i buddyści takie mają uszanowanie dla naszej religii. Oni przecież urządzili nam wieczór szczodry.

Po ceremonii podano *sake* i *surome* — rybę, jaką się jada tylko podczas wielkich uroczystości. Ryba ta jest symbolem szczę-

faktów. Podrazky — wedle aktu oskarżenia korzystając ze swego wpływowego bądź co bądź stanowiska, nadużywał go w ten sposób, że za wyrabianie awansu lub lepszych posad brał łapówki, w przyjmowaniu których pośredniczyli Noga i Jaśkiewicz. Oskarżony Noga odpowiadał nadto wczoraj za zbrodnię wymuszania na Podrazkym, od którego kilkakrotnie wyłudził pewne kwoty pieniężne pod groźbą doniesienia władzy, że Porazky brał łapówki.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr P a w ł o w s k i, bronił Podrazky'ego adw. dr L e w i c k i, a dwóch drugich oskarżonych dr W o j c i e c h o w s k i.

Ponieważ rozprawa nie dostarczyła dowodów winy, trybunał uwolnił Podrazky'ego od zarzuconej mu zbrodni, a Nogę i Jaśkiewicza od współwiny; zasądził natomiast osk. Nogę na 2 miesiące więzienia za zbrodnię wymuszenia.

Panna zacofana. (*Podsłuchane na A—B*)

Akademik I. Wiesz, panna Marya bardzo na ciebie obrażona...

Akademik II. Za co?

Akademik I. W zeszłym tygodniu odprowadzałeś ją w nocy od państwa Zapałkiewiczów i całą drogę musiała iść pieszo...

Akademik II. Przepraszam!.. Przedewszystkiem — co to znaczy „odprowadzałeś?"... Teraz się już panien nie odprowadza... Równouprawnienie. Po prostu pani Zapałkiewiczowa zapytała mnie: „Pan zdaje się mieszka w jednej stronie z panną Maryą?"... No i poszliśmy razem... To po pierwsze. Po drugie — z jakiej racyi ja miałem brać dorożkę, kiedy ona mieszka o kilka domów dalej odemnie? Jeżeli jej się nie chciało iść pieszo, to mogła wziąć dorożkę i mnie podwieść... Zresztą chętnie byłbym zapłacił do spółki... Ale żebym ja miał wozić panny dorożkami!... Chciałem nawet po drodze pożyczyć od panny Mayi z dziesięć blatów, ale rozmyśliłem się, że pewnie takiej sumy nie ma przy sobie... Już to panny noszą śmiesznie małe portmonetki!... A co do niegrzeczności, to prędzej jabym mógł mieć pretensyę, bo przez całą drogę milczała i nie próbowała nawet bawić mnie rozmową. Tymczasem ona się jeszcze obraża... No, no, nie myślałem, że to panna tak zacofana!...

Znaleziono. Marya Grüner złożyła w dyrekcyi policyi złoty łańcuszek damski i etui srebrne z wizerunkiem Matki Boskiej.

Zgubiono. Jan Zaporowski zgubił wczoraj w Krakowie dokumenta sądowe, na mocy, których podjąć miał kwotę 1060 kor. Zaznacza się, iż te dokumenta dla innych nie przedstawiają żadnej wartości.

Z lwowskiego teatru ludowego. Ponieważ od dłuższego czasu grywają na prowincyi teatrzyki, podszywające się nietylko pod firmę „lwowskiego teatru ludowego", lecz nadużywające także nazwisk najwybitniejszych artystów miejskiego teatru lwowskiego, jak o tem donosiliśmy niedawno — uprasza nas wydział teatru ludowego o ogłoszenie, że prawo używania firmy „lwowskiego teatru ludowego" przysługuje jedynie grupie artystów objeżdżających największe miasta prowincyonalne pod kierunkiem p. Tadeusza Pilarskiego. Wszystkich innych, używających firmy tej nieprawnie, ścigać się będzie na drodze sądowej.

Z trupą p. T. Pilarskiego występuje obecnie pani W. Siemiaszkowa i p. Kamiński.— Obecnie stara się on o pozyskanie p. R. Żelazowskiego.

Nadużycie władzy. Ekspozytura policyi w Podgórzu przyaresztowała Krzysztofa Kosonkę, wójta i Franciszka Szymałę, pisarza z Woli Duchackiej ad Podgórze, oraz Józefa Eimera, ajenta handlowego, poddanego rosyjskiego, zamieszkałego w rozwadowie. Dwaj pierwsi stoją pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej, a Eimer o współnictwo. Rzecz przedstawia się następująco:

Trzech popisowych izraelitów z Tarnobrzega starało się o przynależność do Woli Duchackiej, chcąc w ten sposób stawać przed komisyą asenterunkową w Podgórzu. Komisya jednak zauważyła, że certyfikaty przynależności są sfałszowane, wobec czego popisowych przyaresztowano. Wdrożone dochodzenie wykazało, że certyfikaty te zostały sfałszowane przez wójta i pisarza gminnego Woli Duchackiej. Ci trzej popisowi starali się o przynależność w zupełnie legalny sposób przez kancelaryę adw. dra O. z Podgórza i sądzili, że posiadają legalne dokumenta z przynależności, a nie falsyfikaty. Po tem więc wyjaśnieniu zostali popisowi ci wypuszczeni na wolność. Dalsze dochodzenie wykazało, że odnośny protokół rady gminnej, aby wydane certyfikaty nabrały większej ważności, sfałszowali pisarz gminny Szymała i Eimer. Jak mało sprytnym okazał się pan pisarz świadczy fakt, że na sfałszowanym protokóle posiedzeń rady gminnej wśród wielu podpisów radnych znalazł się także sfałszowany podpis radnego, który zmarł na dwa tygodnie przed posiedzeniem. Sfałszowany w ten sposób protokół podpisał następnie wójt Koszałka w szynku tuż przed samym asenterunkiem, a przedłożywszy protokół ten staroście w czasie asenterunku, stanowczo twierdził, że uchwałę w sprawie przyjęcia wyżej wspomnianych popisowych powzięto na posiedzeniu rady gminnej jeszcze w grudniu 1904. Ile za to sfałszowanie otrzyma pan pisarz i wójt — nie wiadomo jeszcze. Dalsze dochodzenie w toku.

Uczczenie prezesa Sokoła. Z okazyi imienin dra Józefa Emilewicza postanowił wydział Sokoła podgórskiego w uznaniu zasług położonych przez solenizanta około rozwoju Sokoła, wywiesić portret jego olejny w wielkiej sali sokolni.

Z Królestwa Polskiego.

Szkoły warszawskie.

Z Warszawy piszą nam pod datą 19 bm.: Zapowiedziany drugi wiec rodziców **nie został dozwolony**, natomiast nadszedł z Petersburga nakaz **bezwarunkowego otwarcia** szkół i wydalenia „opornych uczniów" za wilczym biletem. We wtorek jest ostatni termin stawienia się w szkole. Większość uczniów nie podda się jednak nakazowi i będzie dalej bojkotowała rosyjską szkołę. Zachodzą jednak obawy, że wielu rodziców, lękających się o los swych dzieci, lub zależnych od rządu, pośle synów do gimnazyów — i że zatem gimnazya, podobnie jak na prowincyi, zaczną funkcyonować, tem bardziej, że do każdego gimnazyum chodzą i prawosławni uczniowie.

TELEGRAMY „NOWIN"

W przededniu rewolucyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Bund" rozszerza obecnie w Królestwie proklamacye z powodu mającej nastąpić mobilizacyi. W proklamacyi tej zapowiada Bund, że **usiłowania mobilizacyi rozbić się muszą o silną wolę ludu**, który nie chce wojny z Japończykami. Obawiają się, że **w połowie kwietnia przyjdzie z powodu mobilizacyi do ogólnej rewolucyi w całej Rosyi.**

ścia i długiego życia. Jenerał Oku powstał z talerzem w ręku i zawołał: *Teikowen banzai!* — Niech żyje najjaśniejszy pan! Zebrani powtórzyli okrzyk z zapałem. Oku zawołał po raz drugi i trzeci. W tej chwili wręczono wodzowi depeszę. Oku, rzuciwszy na nią spojrzenie, oddał pułkownikowi do odczytania na głos. Powstała cisza solenna. Pułkownik czytał:

„Z kwatery jeneralnej trzeciej armii. Godzina 8 zrana. Wczoraj wieczorem wojska nasze zajęły w Porcie Artura nową fortecę".

Zapanowała wielka radość, lecz nikt jeszcze nie wiedział, że za godzinę Rosyanie mają się poddać.

Było już około północy; układałem się do snu. Wtem słyszę zgiełk i wołania. Koń zatrzymuje się przed memi drzwiami. Wchodzi zadyszany porucznik Satake i woła: *banzai!* Nie mógł się zdobyć na spokój i przemówić więcej słów.

— Co się stało? — zapytałem.

— *Banzaiii!*

— Jakaż nowina?

— *Banzaiiiii!*

— Kuropatkin pojmany?

— Nie... nie... Port... Artura...

— Padł?

— *Yes sic!*

Zerwałem się na równe nogi i porwałem za kapelusz, jakby chcąc sprawdzić na miejscu, czy oficer prawdę powiedział. Wtem wchodzi kapitan sztabu jeneralnego i przynosi wiadomość oficyalną. Twarz jego promienieje radością, lecz panuje nad uczuciem. Stojąc w drzwiach, mówi powoli:

„Dziś o godz. 9 zrana jenerał Nogi, komendant trzeciej armii, otrzymał list od jenerała Stössla z prośbą o podanie warunków kapitulacyi".

A zatem to prawda. Walka straszna, okropna, bój rozpaczliwy, toczony przez 6 miesięcy dniem i nocą — skończony. Pojmuję gwałtowne wybuch radości młodego oficera.

Gdy wyszedłem ze swej chaty, wieść radosna obiegła już po obozie. Słychać ogłuszające okrzyki z dziesiątek tysięcy piersi. Żołnierze biegają, jak szaleni. Z chat i namiotów wychodzą ludzie z latarkami i lampionami. Grupy ludzi wołają: *Liaojunkó!* Port Artura padł! Gościńcem maszeruje pochód z pochodniami, dalej muzyka, a za nią oddziały żołnierzy, którzy śpiewają starą pieśń wojenną:

Susumea! susume moroto moni,
Tekino konoburu sorema dsoa!

(Naprzód bracia, marsz, wszyscy razem, póki nieprzyjaciel nie będzie pobity na głowę!)

Na wzgórzach płonie łuczywo. Wśród ognia widnieją kominy chat i grupy żołnierzy, którzy tańczą i śpiewają. Tej nocy nikt nie spał.

Wchodzę do domu, gdzie mieszkają *attaches*. Zebrani na dziedzińcu, dokoła ogniska, które bucha ogniem i dymem. Siaeam na wozie chińskim i przypatruję się zabawie. Oficerowie japońscy, przydzieleni do *attaches*, szeregowcy, tłomacze, *boys* — wszystko zmieszane, zbratane, tańczy, ściska się, śpiewa. Oficerowie angielscy, jak dzieci, skaczą poprzez ogień i powtarzają: *banzai! banzai!* jeden z młodszych oficerów japońskich woła: „Niech żyją dzielni obrońcy Portu Artura! Hurra!" Japończycy powtarzają okrzyk rosyjski. Z dala dolatują ciągle echa pieśni: *Susumea! Susume!*

Tak upłynął nam dzień Nowego Roku na polach Mandżuryi. *L. Bar.*

W Sosnowcu.

Sosnowiec. (Tel. wł.) Robotnicy w fabryce karagarnów Schöna, w liczbie około 1500, powrócili wczoraj do pracy. Ponieważ jednak wyrzucili z fabryki majstrów i kilku starszych urzędników, **właściciel Schön zażądał pomocy wojska**. Robotnicy rozeszli się do domów.

Z Rosyi.

Zwalają winę na Polaków.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Zeitung donosi z Petersburga, że **partya reakcyjna stara się winę rozruchów w całem państwie zwalić teraz na Polaków i Żydów**. O ile można sądzić z usposobienia, partya reakcyjna będzie teraz szczuła rząd na Polaków i Żydów.

Rok obecny porównują w Petersburgu z nieszczęsnym rokiem 1830, kiedy w Rosyi pojawiła się cholera, która i teraz się szerzy w południowych prowincyach.

Witte.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagbl." donosi z **Petersburga**: Kiedy wiadomość o strasznej klęsce Kuropatkina nadeszła do Petersburga, **Witte** udał się cara i wszelkimi środkami **starał się nakłonić cara do rozpoczęcia rokowań pokojowych**. Między innemi wykazywał Witte, że Rosya, zawierając teraz pokój, zdoła jeszcze zatrzymać Władywostok, który jest oknem Rosyi na wody Oceanu Spokojnego, a który, w razie dalszego prowadzenia wojny, niechybnie wpadnie w ręce Japończyków. **Car obszedł się z Wittem brutalnie.** Witte, który widział, że wpływ jego jest już na zawsze stracony, przesłał carowi memoryał, w którym doradza carowi pewne reformy.

Zamach na gubernatora.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi z Helsingforsu: Jakiś nieznany, około 25 letni mężczyzna strzelił z rewolweru do gubernatora wiborskiego i ranił go śmiertelnie.

NA KAUKAZIE.

Berno szwajc. (Tel. wł.) Jeden z obywateli tutejszych otrzymał list od swego krewnego z Baku, w którym tenże przedstawia że rozruchy, jakie tam miały miejsce w ostatnich czasach, były wynikiem usilnej agitacyi Armeńczyków, którzy w proklamacyach, rozszerzanych wśród ludności, wzywają naród, aby powstał i raz wreszcie uwolnił się z pod jarzma rosyjskiego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg japoński ku północy.

Tokio. (Urzędownie). Oddział japoński obsadził Kaijnen o 20 mil angielskich na północ od Tielinu. Kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte. Nieprzyjaciel popalił mosty na drodze mandżurskiej na południe od Kaijnen, a nadto zniszczył część mostu kolejowego. Znaleźliśmy znaczną ilość dział rosyjskich, zakopanych w pobliżu Mukdenu.

Petersburg. Jenerał Liniewicz donosi z dnia 19 godz. 9 wieczorem: Według sprawozdania komendanta II. armii nie było żadnych walk; o I. i III. armii nie nadeszły żadne wiadomości. Odbyłem przegląd wojska, przybyłego z Rosyi; znajduje się ono we wybornym stanie i doskonałem zdrowiu.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna donosi z Gutulin pod datą wczorajszą: Dziś od rana słychać silne strzały armatnie z miejscowości o 10 mil na południe od Tielinu.

Kuropatkin

Petersburg. (B. kor.). Dzienniki tutejsze zamieszczają pogłoskę, że Kuropatkin na własną prośbę został zamianowany komendantem I. armii mandżurskiej. Wiadomość tę jednak należy przyjmować z wielką rezerwą. W każdym razie Kuropatkin znajduje się w drodze do Petersburga.

Petersburg. (B. kor.). **Ze strony mierodajnej donoszą, że Kuropatkin został zamianowany dowódcą I ej armii mandżurskiej.**

Miał odwagę powiedzieć prawdę.

Paryż (Tel. wł.) „Petit parisien" ogłasza rozmowę swego petersburskiego korespondenta z pewnym generałem, który miał odwagę wypowiedzieć zdanie, że w obecnych warunkach Rosya nie może myśleć zwycięstwie. „Jeśli w państwie zarządzoną będzie nowa mobilizacya, mówił ów generał, to będziemy mieli dwie wojny: jedną w Azyi, drugą wewnątrz państwa, tam wojnę, tu rewolucyę".

Jeszcze się łudzą.

Paryż. (Tel. wł.). „Matin" donosi, że w **Petersburgu nie myślą zupełnie o pokoju.** Sfery rządowe są przekonane, że po całym roku klęsk i niepowodzeń w Mandżuryi, których przyczyną była nieudolność Kuropatkina, nadejdzie teraz pora zwycięstw. Korespondent „Matina" rozmawiał z pewną wybitną osobistością, która oświadczyła, że **„teraz nadchodzi dla Rosyi epoka bohaterskich czynów wojennych.** Dragomirow i Suchomlinow krwią Japończyków zmyją plamę na armii rosyjskiej, nieudolnie przez Kuropatkina dowodzonej". (Ta „bohaterska epoka" będzie, zdaje się, dalej bohaterskiem „cofaniem się w porządku" przed Japończykami. Przyp. red.)

Wojna czy pokój?

Londyn. (Tel. wł.). „Morning Post" dowiaduje się z pewnego źródła, że przed bitwą pod Mukdenem zwrócił się prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt do cara z propozycyą interwencyi pokojowej między Rosyą a Japonią. Car propozycyę odrzucił, motywując to tem, że Rosya musi zwyciężyć.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" ogłasza przypuszczalne warunki pokoju między Rosyą a Japonią. Ambasador japoński w Paryżu, Mattono, ogłasza jednak, że wszelkie kombinacye pokojowe są tylko wybrykiem wyobraźni. Dopóki rząd rosyjski myśli prowadzić wojnę, o żadnych propozycyach pokojowych ze strony Japonii mowy być nie może. Wszelkie kroki pokojowe ze strony rządu jap., byłyby unicestwieniem i niewyzyskaniem zwycięstw, jakie Japończycy stale nad Rosyanami odnoszą. Propozycya pokoju może wyjść tylko od Rosyi. Japonia pokoju nie potrzebuje; ma ona środków i wojska poddostatkiem.

Pożyczka japońska.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą pod datą wczorajszą: Mieszkający w Japonii cudzoziemcy subskrybowali 50 milionów yenów czwartej wewnętrznej japońskiej pożyczki wojennej. Sądzą, że pożyczka ta będzie subskrybowaną w pięciokrotnej wysokości.

Niemcy pożyczają pieniędzy.

Berlin. (B. kor.). Jak „National Ztg." donosi, toczą się rokowania w sprawie umieszczenia pożyczki japońskiej w Niemczech. Chodzi jeszcze tylko o sposób gwarancyi.

Rocznica śmierci Kossutha.

Budapeszt. Z powodu rocznicy śmierci Ludwika Kossutha partya niezawisłości urządziła w Budapeszcie i na prowincyi uroczystości żałobne; na grobie Kossutha złożono wiele wieńców.

Zawalenie się teatru.

Santiago de Chile. Dnia 18 bm. wieczorem zawalił się tu teatr „Lirico". Wiele osób straciło życie, bądź odniosło rany.

Burza na Oceanie Indyjskim.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Jokohamy pod datą wczorajszą: Podczas burzy na wybrzeżu indyjskiem, stracili Japończycy jeden kontrtorpedowiec.

Przesilenie na Węgrzech.

W jednej z wiedeńskich „korespondencyi" pojawiła się publikacya opinii ministra wojny. Schönaicha, o sprawie wojskowej. Publikacya ta z pewnością została inspirowana....

Minister Schönaich oświadcza, że o dalszych koncesyach na rzecz **unarodowienia armii węgierskiej mowy być nie może.** Armia musi mieć jednolitą niemiecką komendę i musi być jednolitą, bo inaczej bitność jej i sprawność bardzoby ucierpiały (???!). **Minister wojny dał nawet do zrozumienia, że węgierski wykład w szkołach wojskowych** nastręcza pewne niebezpieczeństwa...

Enuncyacya ministra wojny — w przeddzień podróży cesarza do Budapesztu, wywołała **formalną burzę** na Węgrzech, „To p o w t ó r z e n i e u k a z u z C h ł o p ó w", piszą opozycyjne dzienniki, przypominając, że przecież reskrypt z Chłopów musiał zostać cofnięty. Dzienniki węgierskie atakują bardzo ostro Schönaicha i zapowiadają, że będzie zmuszony do ustąpienia. Nawet liberalna prasa uważa enuncyacyę tę w obecnej chwili za niepotrzebną.

A monarcha od niedzieli bawi w Peszcie, aby po ponownych konferencyach z przywódcami stronnictw, załatwić nareszcie przesilenie gabinetowe.

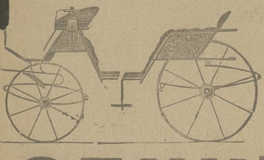
Powszechne panuje przekonanie, że bez pewnych u s t ę p s t w w o j s k o w y c h w d u c h u n a r o d o w y m żaden gabinet nie może liczyć na utrzymanie się bodaj przez chwilę. Stronnictwo niezawisłości nie będzie z b y t r a d y k a l n e w swych żądaniach, niemniej bezwarunkowo wymaga koncesyj na rzecz swej idei.

Wiedeńska „Montags Revue" zamieściła sensacyjną wieść, jakoby cesarz **zgodził się na komendę węgierską** w niektórych częściach armii węgierskiej. Należy tę sensacyę traktować (na razie!) jako kaczkę, jakkolwiek prędzej czy później komenda węgierska zaprowadzona będzie, bo w państwie parlamentarnem, jak Węgry, decyduje wola narodu.

Budapeszt. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem prezydenta ministrów, hr. Tiszę, na prywatnej audyencyi, zaś po południu o godz. 1-ej hr. Juliusza Andrassyego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jako przyszłego prezydenta ministrów wymieniają Zichy'ego. Ministrem a latere ma pozostać hr. Khuen Hedervary.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy oświadczył o wczorajszej audyencyi: Rozstrzygnięcie także wczoraj nie zapadło. Cesarz obstaje przy swem dotychczasowem stanowisku; tak samo Andrassy. Andrassy dziś będzie konferował z przywódcami stronnictw opozycyjnych i przedłoży sprawozdanie o przebiegu wczorajszej konferencyi, poczem ponownie zgłosi się do monarchy. O ponownym zamiarze powołania polityków do cesarza nic mu nie wiadomo.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

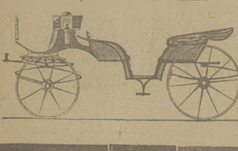
naprzeciw teatru miejskiego.

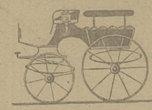
Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.
Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.
Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.
Gigi o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był bran kupujących i mało się sprzedało to też na tek rok 1906 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

St. Cyrankiewicz

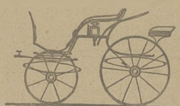
właściciel składu powozów
Kraków, ul. św. Jana l. 30.

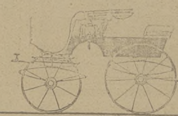




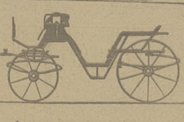




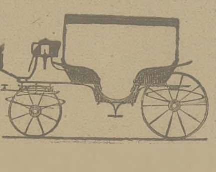


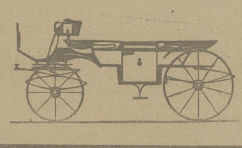












Aparata Fotograficzne

Zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia,** oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich
190 1—10

NIEMETZ i SP. w Krakowie, Szewska 2, pierwszy dom od Rynku na lewo.

MODNE **PASKI** DAMSKIE

w wielkim wyborze — ceny bez konkurencyi poleca

ANAST. FRONCZ
Kraków, Floryańska l. 17.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 66,
poleca na sezon wiosenny:
nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne. szczepy i krzewy owocowe: róże wysoko- i niskopienne.
Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.
Cenniki na żądanie opłatnie.
51 1—

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo upoważniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze. jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie franco.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze
— MAGAZYN NOWOŚCI —
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
96 Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Pierwsze krakowskie wszechświatowe

BIURO SPEDYCYJNE
W. Bujańskiego
w Krakowie,

zawiadamia P. T. Publiczność, że powiększyło magazyny swoje na przechowanie mebli za opłatą miesięczną lub kwartalną.

Uskutecznia transporty własnymi wozami meblowymi patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową lub morską, załatwia wszelkie formalności cłowe, wyrabia bilety okrężne, oraz licencye od cła i przyjmuje wszelkie dokumenta do legalizacyi.



Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

65 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

NA OBECNĄ PORĘ!

Pierwszą berneńska chemiczna pralnia i farbiarna w Krakowie, ulica Szewska l. 19.

R. Tschörner

Chemiczne czyszczenie garderob męskich, damskich i dla dzieci, materye na meble, aksamitów, firanek, dywanów, parasolek i t. p. w najdokładniejszem wykonaniu.

Przefarbowanie wszelkich garderob w najprawdziwszych barwach z kompletnem wykończeniem.

Pralnia i farbiarnia firanek i koronek.

Firma wprowadziła ten dział przemysłu w Morawach i w Szląsku. 21

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJE

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie

Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r. we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach a 133 litry oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie.

Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

124 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.

Poszukuje się zaraz **subjekta cukierniczego** do ekspedycyi sklepowej władającego również językiem niemieckim

Oferty wraz z podaniem referencyt nadsyłać wprost

Jan Michalik

cukiernia lwowska i fabryka czekolady 221

Kraków, ul. Floryańska.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętości nasze.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Praktykantka 222

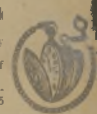
władająca językiem polskim i niemieckim znajdzie umieszczenie u

HERMANA PIESENA

Specyalisty gorsetów z Pragi

Kraków, Grodzka 4.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent**" wraz pięknym łańcuszkiem **zł 195** trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **złr. 10·—**, do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 16

1½ morgi ogrodu

jest do wydzierżawienia. Wiadomość Pędzichów l. 18, parter.

160 1-4

Wspólnika 223

z kapitalem 3000-8000 K.

może być także kobieta

poszukuje się do korzystnego interesu, którego egzystencya jest już zapewnioną od lat kilku.

Kapitał znalazłby zabezpieczenie w towarze i urządzeniu interesu a wspólnik (wspólniczka) mógłby niezależnie od spółki mieć kompletnie utrzymanie obok przyjemnego zajęcia. Rychłe zgłoszenia pożądane. Bliższa wiadomość

Ul. Czysta Nr. 15 parter, drzwi 3.

Lokal sklepowy

przy ul. Sławkowskiej l. 8. każdego czasu

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w handlu Braci Blitewskich 183

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Telesznickiej

są tanio do nabycia: Kaseta srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe. Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc", „renesans", „secesya" itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki), Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem.

Fortepiany dobre, Pianino, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska, Pasy słuckie, Makaty tkane srebrem, Kanlorek z trzyma (ant). Kilka kostiumów damskich do w pożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.